Nr. 146. — We Lwowie — Niedziela dnia 28 Czerwca 1903. — Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 zł.	1 zł. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 zł. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 zł. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chlawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein& Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Od wydawnictwa.

„GAZETA NARODOWA“

rozpoczęła z dniem 1 stycznia 1903 43 rok swego istnienia.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz. pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest jeszcze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gaz. Narodowej* z Wiednia.

Dobór fejletonów zarówno oryginalnych polskich, jak tłumaczonych, zapewniliśmy sobie na r. 1903, jak niemniej korespondencye ze wszystkich miast stołecznych.

Po ukończeniu wstrząsającej powieści Ludwika Stasiaka „Brandenburg“, którą obecnie drukujemy w fejletonie, rozpoczniemy drukować „Obrazki prowincyonalne“ pióra p. Romualda Theodorowicza, autora wielu znanych i cenionych a pełnych humoru i satyry opowieści i nowel.

Nacisk główny kładzie *Gaz. Nar.* na dokładne informacye z Warszawy i Poznania, a prócz zaznajamiania Czytelników z ruchem pod dwoma innymi zaborami, pilnie baczy, aby była odzwierciedleniem stosunków krajowych i w tym celu mamy zapewnionych korespondentów we wszystkich większych miastach prowincyonalnych naszego kraju, którzy za pomocą listów ekspresowych i telegramów informują o ważniejszych wydarzeniach i stosunkach zarówno powiatowych jak miejskich.

Miesięczna prenumerata *Gaz. Narodowej* wynosi we Lwowie

1 zł.

na prowincyi zaś z przesyłką pocztową

1 zł. **25** ct.

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie 3 zł. 75 ct. czyli 7 kor. 50 gr.

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści“

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą

1 zł. 20 ct. kwartalnie, a 2 zł. 40 ct. półrocznie.

Wczesne nadsyłanie przedpłaty umożliwia Administracyi normalny tok czynności i ułatwia unikanie reklamacyj ze strony Szanownych Abonentów.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Czołem druhowie! Witajcie bracia!

Nie gości daje nam dzisiaj Bóg w dom, ale braci: więc naszą polską brać sokolą i starszą nam po sokolstwie brać czeską. A nietylko brać męzką, ale i — po raz to pierwszy — sokolice! Więc z całej głębi serca do Waszego okrzyku rycersko-sokolego: „Czołem druhowie“ dodajemy od narodu całego: „Witajcie nam bracia!“ Bądźcie u nas jak u siebie w domu, a w czembyśmy nie dogodzili, wybaczcie po bratersku!

Przedziwna jasność rozpromienia umysły przygnębione, stałe, potężne ciepło rozgrzewa serca, gdy myślą wstecz się cofniemy do starej rudery Hechta, w której na ponurym wilgotnym parterze poczęło się we Lwowie sokolstwo polskie za wzorem czeskim. Niegdyś z końcem wieku XVIII. i w pierwszej połowie zeszłego szalały tam od czasu do czasu asamble, bale możnowładców — dzisiaj rozsiadł się tam gmach sejmowy. Ze szczupłej garstki, zespolonej około Jana Dobrzańskiego i dr. Millereta urosło 15.000 rzeszy sokolej w samej Galicyi — a z gniazda ubogiego przesiedlił się Sokół do własnego gmachu okazałego. Nie garstkę inteligencyi lwowskiej, jak było zrazu, ale warstwy młodzieży, rękodzielnicze, ba i włościan łączy służba sokola. Z lwowskiego towarzystwa gimnastycznego wzrósł z czasem wielki związek towarzystw sokolich, tak potężny, iż zaiste miał — i może on jeden w kraju — prawo w odezwie z d. 26. maja br. powiedzieć:

„Otrząście się z bierności, porzućcie obawy, chciejcie być zdrowymi! Do smutku i zwątpień nie pora!“

A dalej: „Czekamy was wszystkich, żeby na wielkiem naszem boisku zlotowem wznieść wspólnie z wami modlitwę i w imię Boże stanąć do dalszej pracy odrodzenia sił narodowych!“

A w odezwie do druhów z dnia 1 czerwca b. r. powiada wydział Związku: „Staniemy wkrótce wobec całego społeczeństwa, aby zdać rachunek z pracy: ćwiczeniami mamy złożyć dowód naszej siły, dzielności i energii — liczbą dowód łączności i braterstwa — zachowaniem się dowód męzkiej dojrzałości i świadomości przyjętych na się obowiązków.“

„Oby zlot nasz był nietylko tryumfem idei sokolskiej, ale pożytkiem dla sprawy narodowej — dla naszej przyszłości!“

Jakżeż to! W dzisiejszej dobie wyuzdanego sobkostwa, wobec tego, co się dzisiaj zowie „postępem“, który dla jednostek tylko prawa nieograniczonego się domaga, sokolstwo polskie nic nie mówi o prawach swoich — mówi tylko o „przyjętych na się obowiązkach!“

Powiada sokolstwo nasze o sobie, że jest służbą, że uczy nas jedności i braterstwa, powiada, że uczy karności i posłuchu, słowa to niezwyczajne dla ucha polskiego — świadkiem tego dzieje dawne i niestety dzisiejsze. A przecież tylko w służbie, w karności i posłuchu odrodzenie a więc i przyszłość narodu. A dlatego właśnie hasła te wprowadza i przeprowadza nasz Sokół i dlatego prawdą jest powiedzenie, że „sokolstwo nasze, jest polskiem.“

I dlatego powiada nasze sokolstwo: „Przebyte nieszczęścia i cały bezmiar ofiar, złożonych na ołtarzu Ojczyzny, nauczył nas przedewszystkiem pokładania wiary tylko we własną pracę i własne siły. Gdy minęły czasy rycerskiej chwały, musimy w inny sposób, choć nie mniej wielki i znojny i sławny, odzyskać to, co nasi ojcowie mimo swej wielkości utracili, a pozostawić zarazem przyszłym pokoleniom pamięć po sobie i podstawę do dalszej pracy dla utrwalenia chwały imienia polskiego.“

Tak mówi nasze sokolstwo — i tak czyni. I niema u niego rozstępu między hasłem a czynem, bo w drogę wzięło sobie drogowskaz jedyny twórczy, jedyny zespalający, jedyny zbawienny: „służymy narodowi, nie stronnictwu! I z otuchą woła: „złączeni w związek jesteśmy dziś dziesiątkiem tysięcy — spojeni wiernem i bacznem przestrzeganiem interesów całości, staniemy się milionem!“

I staną się milionem...

Z Pragi zeszła do nas myśl sokola. Jeżeli z wielką dumą i z dzielną, nieprzystępną zwątpieniu otuchą poglądamy na nasze sokolstwo i w przyszłość naszą, to serdeczne zanosimy dzięki braci naszej czeskiej, która z paniami serca swego do nas zawitała i wołamy wraz z nimi: Nej dejme se! Na zdar!

Wrzenie w Macedonii.

Sofia 22 czerwca.

(Od naszego sofijskiego korespondenta.)

Po dwutygodniowym pobycie w Konstantynopolu pan Grzegorz Naczowicz, nadzwyczajny poseł bułgarski na dworze sułtańskim, już powrócił do Sofii. Łaskawie przyjęty przez wszystkich posłów państw zagranicznych, mile widziany na dworze sułtańskim, p. Naczowicz odbył długą konferencyę z Wielkim wezyrem, a przez sułtana proszony był na prywatną audyencyę. Wyłuszczył sułtanowi żądania bułgarskiego rządu, mające na celu uspokojenie powstałej ludności w Macedonii, a sułtan przyrzekł, że je uwzględni i że złagodzi swą surowość względem powstańców.

Powiększenie pogranicznej straży bułgarskiej o 3.000 wojska było przyjętem w Konstantynopolu z wielkiem zadowoleniem, jako szczery znak dobrej woli rządu bułgarskiego do szczelnego zamknięcia granicy bułgarskiej dla oddziałów powstańczych.

Na specyalne zaproszenie Wysokiej Porty p. Naczowicz odwiedził szpital wojskowy „Hamidié“, utrzymywany z prywatnej kasy sułtana, w którym leczy się znaczna ilość żołnierzy tureckich, ranionych w krwawych potyczkach z powstańcami bułgarskimi w Macedonii; odwiedziny te miały na celu przekonanie p. Naczowicza, że w obec tylu ofiar powstania rząd turecki z wielką tylko trudnością może zmienić swe postępowanie względem powstańców i darować im karę.

Widocznym skutkiem wizyty p. Naczowicza w Konstantynopolu jest znaczne polepszenie się wzajemnych stosunków pomiędzy Turcyą i Bułgaryą, oraz darowanie wolności wielkiej liczbie aresztowanych Bułgarów w Salonice, w Monastyrze i w Skoplu.

Z drugiej atoli strony rząd bułgarski, nie dowierzając zbytnio obiecankom sułtańskim, robi przygotowania wojenne, powołując na dwutygodniowe ćwiczenia wszystką rezerwę w pogranicznych z Turcyą okręgach, skupując dla składów wojskowych ubrania i prowianty, gromadząc wojsko i artyleryę w miastach granicząccych z Turcyą.

W ostatnich tygodniach położenie w Macedonii nie polepszyło się wcale, ruch powstańczy się wzmaga, a krwawe potyczki tak są częste, że nie można ich obliczyć. Dnia 11 czerwca oddział powstańczy, którego wodzem jest „Maksym wojwoda“, walczył z wojskiem tureckiem przez cały dzień; ze strony Turków padło 150 ludzi, ranionych 246, ze strony powstańców 6 zabitych, 4 ranionych. Dnia 13 czerwca „Atanasow wojwoda“ zniszczył jeden batalion wojska tureckiego; żołnierze tureccy zbuntowawszy się odmówili posłuszeństwa swym oficerom, nie chcąc walczyć z komitami (powstańcami), bojąc się bomb dynamitowych — wyłącznego ich oręża a okropnego. Oddział Atanasa Christowa pobił Turków pod wsią Prysowiany w okręgu Ochryda; żołdactwo tureckie po bitwie wpadło do tej wsi, mordując dzieci i kobiety; cała ludność została wyciętą lub spaloną w domach. Wielka część wilajetu adryanopolskiego, mianowicie część wschodnia, prawie zupełnie jest spustoszałą; cała ludność emigrowała do Bułgaryi wskutek okrucieństw tureckich; w okręgu burgaskim znalazło przytułek 6000 emigrantów, utrzymywanych ze składek prywatnych, których zbieraniem zajęła się redakcya dziennika *Wecserna Pocsta.*

Stojan.

Korespondencye.

Rzym 23 czerwca.

(Draga Maszyn XVI wieku. — Piękna Wenecyanka. — Jej ucieczka. — Kurtyzana Medyceusza. — Mezalians. — Kurtyzana na tronie. — Nagła śmierć w. ks. Toskańskich)

W życiu ludzkiem jest więcej fantazyi, kontrastów, aniżeli w utworach poetów i powieściopisarzy, chociażby i najbujniejszą obdarzonych wyobraźnią. Częstokroć też fantastyczne dzieje serc ludzkich powtarzają się wśród podobnych okoliczności i losów, nawet w bardzo znacznych odstępach czasu. Oto np. krwawy dramat, którego bohaterką była Draga z Luniewiczów Maszynowa, przypomina inny podobny dramat, noszący tytuł „Bianca Cappello“. Miejscem działania Florencya — Florencya Medyceuszów. Rzecz działa się przy końcu XVI w.

W roku 1563 przyszła na świat Bianca, córka patrycyusza Bartolomeo Cappello. Dziecię w niemowlęctwie utraciło matkę, chowanem było starannie, skromnie, w zaciszu domowem. W 16 r. życia poznała Bianca urodziwego Florentyjczyka, który uchodził za członka możnego domu bankowego, Salviati, a w rzeczywistości zwał się Pietro Buonaventuri i był tylko komisantem tej firmy.

Bianca nazywaną była powszechnie „najpiękniejszą kobietą stulecia“. Była to jasnowłosa Wenecyanka, o śnieżnej cerze, wysmukłej kibici, co stwierdzają zachowane po dziśdzień jej podobizny.

Pietro i Bianca kochali się miłością płomienną. Częstokroć widywano tę jasnowłosą piękność, jak nocną porą przekradała się do mieszkania kochanka. Gdy wiadomość o schadzkach doszła do uszu ojca, Bianca umknęła pewnego wieczora z domu rodzicielskiego, zabierając z sobą cenne klejnoty. Uciekła z Buonaventurim. Niebawem dowiedziała się, że jej luby nie nazywa się Salviati i że nie posiada majątku.

Ojciec panny, człowiek wpływowy, posiadacy rozgałęzione stosunki, wymógł na doży weneckim nakaz pojmania uwodziciela i ukarania go śmiercią. Temu, któryby odszukał kochanków, wyznaczono wysoką premię. Nie wiedziano, że Bianca przebywała u ubogich rodziców Pietra, we Florencyi, gdzie przyszła na świat córeczka młodej patrycyuszki.

Bianca żyła niemal w nędzy, pełniąc obowiązki służącej; przytem ukrywała się przed ludźmi, wiedziała bowiem, że jest ściganą. Pewnego razu wybrał się na przejażdżkę młody książę, Don Francesco de Medici, najstarszy syn Don Cosina; towarzyszyła mu ulubiona Donna Cammilla di Martelli. Książę ujrzał przypadkiem siedzącą w okienku Biancę Cappelli; piękna jej postać utkwiła mu żywo w pamięci. Usłużni dworzanie ułatwili swemu panu schadzkę. Bianca wywarła na księciu wpływ nieprzeparty. zakochał się w niej całem sercem i odtąd już przez całe życie pozostawał pod jej urokiem. Bianca zamieszkała w pałacu, z niesłychanym przepychem urządzonym; jej Pietro zaś obdarzony złotem i zaszczycony godnościami otrzymał mieszkanie w parterze tego samego pałacu.

Wkrótce jednak potem Medyceusz ze względów politycznych, pomny obowiązków księcia krwi, poślubił Joannę, córkę cesarza austryackiego. Podczas uroczystości weselnych Bianca Cappello wysuwaną była wszędzie na pierwsze miejsce, podczas gdy niepiękna, melancholijna Joanna była w cieniu. Księżna była z czasem coraz bardziej zaniedbywaną, co jej sprawiało tortury, gdyż pięknego małżonka kochała nad życie.

Stary Cosimo de Medici zmarł po kilku latach; Don Francesco otrzymał tytuł wielkiego księcia. Owocem małżeństwa jego była córka. Gorące jego pragnienie, aby posiąść następcę tronu nie spełniało się. Bianca, w której więzach w. książę ciągle pozostawał, pragnęła go jeszcze bardziej przykuć do siebie; ponieważ jednak natura odmówiła jej potomka, przyjęła za swojego nowonarodzonego chłopaka jakiejś wieśniaczki i odegrała przed swym panem komedyę, udając, że jest matką chłopca. Francesco uwierzył i pokochał gorąco rzekomego jej syna.

Malec otrzymał na chrzcie imię Don Antonia; chowano go po książęcemu. Wielu uważało

Sokolstwo polskie.

Lwów 27 czerwca.

W odświętne szaty przystroił się dzisiaj gród nasz stołeczny, aby po staropolsku powitać i jak najserdeczniej ugościć w swych murach kilkutysięczne zastępy nadciągającego ze wszystkich stron kraju dzielnego i wiernego Ojczyźnie Sokolstwa polskiego. Zleciały do Lwowa gromadnie szeregi junoszy zbratanej, karnej, silnej, aby czynem zaświadczyć wobec społeczeństwa o szczytnej idei sokolej, jej istnieniu, żywotności i celach.

Jakąż radością przejmuje się serce polskie na myśl, że w zastępach tych, którzy w zdrowiu, sile, krzepkości widzą jedną z głównych podwalin odrodzenia narodowego — znajdą się drodzy nam a z pomiędzy nas wszystkich najbardziej teraz uciskani, uginający się pod brzemieniem jarzma teutońskiego — bracia nasi Wielkopolanie. Przybywają do nas z nad dalekiej Warty, aby się pokrzepić w uścisku bratnim i dać dowód, że wspólne ich z nami łączą cele, wspólna praca, że „choć burze, pioruny nad nami“, ich i nas ta sama ożywia wiara i jedna nam przyświeca nadzieja...

W imię pięknego hasła: „swój ku swemu!“ zawitają też do nas w imponującej liczbie ukochani bracia Czesi i Chorwaci; przybędą, aby być świadkami tryumfów Sokolstwa polskiego i aby czynem dać dowód, że łączą ich z nami węzły braterstwa, że nasze święto narodowe jest też i ich świętem. I inni pobratymcy, którzy na zlot przybyć nie mogą, łączą się duchem z polskiem świętem sokolem. Oto np. jeszcze przed zlotem naszym sofijski Sokół nadesłał do Lwowa serdeczne pismo, zakończone słowy: „Z dalekich Bałkanów przesyłamy wam pozdrowienie braterskie i myślą będziemy obecni na waszych godach i uroczystości. Podp. *Topołow, Chrankołow.*“

Z jednej tylko strony spotkał Sokołów naszych przykry zawód, mianowicie ze strony najbliższych naszych sąsiadów — Rusinów. Sokoli polscy traktowali zawsze swych młodszych druhów ruskich z wielką serdecznością, nie odmawiali im nigdy rad i ułatwień, odstępywali gościnnie własnej chaty. Przed zlotem wystosował prezes Związku dr. Fischer do ruskiego Sokoła pismo serdeczne, zatytułowane „kochani bracia“ zapraszając ruskich Sokołów, by zaszczycili swą obecnością zlot nasz, aby ujrzeć obraz pracy i rozwoju sokolstwa polskiego. „Zapraszamy was — brzmiało pismo Związku — kochani druhowie — z całego serca do udziału w naszem święcie sokolem i wyrażamy przekonanie, że jako najbliżsi nam wspólną siedzibą i wspólną, długowiekową dolą i niedolą, zechcecie stosunkowo najliczniej pomiędzy wszystkimi Sokołami pobratymczymi skorzystać ze sposobności zaznaczenia, że hołdujecie tym samym ideałom i zasadom, które przez przeszło 30 lat przyświecają Sokołom polskim“. Na to szczere zaproszenie nadesłano odpowiedź, że ponieważ zlot „widbuty sia maje u Lwowi, ruskie Sokilstwo zi wzhladiw pryncypialnych udiłu w tim obchodi wziaty ne może“. Nie wątpimy, iż każdy politycznie i kulturalnie dojrzały Rusin jest głęboko przekonany, że idee Sokolstwa polskiego pod żadnym względem nie są wymierzone przeciw Rusinom, a tak samo zlot zwołany do Lwowa nie jest demonstracyą przeciw nim skierowaną. Skoro Lwów jest gniazdem macierzystem Sokolstwa polskiego i jego Związku, rzecz jasna, że zlot związkowy nigdzie indziej odbyć się nie może, jak tylko w tem mieście. Nauczeni doświadczeniem nie dziwimy się temu postępkowi Ukraińców; wszak oni to słowiańskie braterstwo i czeskie sympatye nazwali w ostatnich czasach „powierzchownym blichtrem“.

Sokolstwo polskie dalekiem jest od partyjnych walk politycznych; nosi ono wybitną cechę narodową i w myśl swego głównego założyciela, Jana Dobrzańskiego, „nie wyklucza nikogo, lecz przeciwnie zespala, łączy wszystkie stronnictwa w jedno wielkie, silne stronnictwo ruchu gimnastycznego“. Jego dewizą „w zdrowem ciele zdrowy duch“, a celem wzmocnienie sił fizycznych, zahartowanie ciała, wyrobienie odwagi, zimnej krwi, przytomności umysłu, pełny rozwój organizmu ciała ludzkiego, ten pierwszy warunek do zupełnego, harmonijnego rozwoju ducha. Wychowanie zdrowego i silnego pokolenia — to przysporzenie narodowi dzielnych fizycznie i moralnie obywateli, zapewnienie społeczeństwu zdolnych do życia publicznego jednostek.

W myśl tych zasad Sokolstwo szczególniejszą otacza opieką młodzież, podwalinę naszej przyszłości. Sokolstwo, uważając swą służbę za „szlak do wolności“, uczy swych członków karności, posłuchu, jedności i braterstwa. Urodzone z bolów narodu, ukochało całą duszą jego przeszłość i teraźniejszość, każe kochać wiarę, mowę i zwyczaj ojczysty...

*

Sokolstwo rozwija się powoli a stale i garnie do siebie coraz szersze kręgi społeczeństwa. Skupienie przeszło 10.000 ludzi w jednej myśli i w imię jednych zasad, obudzenie wśród nich zainteresowania się sprawą narodową, związanie ich dewizą: „w jedności siła“ — to chlubny owoc pracy Sokolstwa polskiego i wdzięczny posiew na przyszłość. Pod okiem Sokołów około 15.000 sił młodych i najmłodszych (uczniów szkół ludowych i średnich) hartuje się fizycznie w sokolniach i na boiskach sokolich.

Towarzystwa sokole, zasługujące na jak najgorętsze poparcie ze strony społeczeństwa, są niestety biedne. Nic dziwnego, bo ich środki finansowe — to grosz najuboższych może wśród społeczeństwa. Zaledwie 30 na 100 towarzystw w kraju posiada własne budynki, z tego 16 w Galicyi wschodniej. Ogólny majątek ich wynosi 1.894.828 koron, z tego w Galicyi wschodniej 1,100.724 kor. Cyfry te wskazują na wzmożoną działalność Sokoła w tej części kraju. Jeżeli się zważy, że każde gniazdo sokole jest dla danego miasta i okolicy jądrem życia narodowego, to nawoływania do popierania tow. sokolich, które obecnie coraz częściej dają się rozbrzmiewać w kraju, nie są uznaniem, lecz tylko wyrównaniem długu, jaki społeczeństwo zaciągnęło wśród szeregów sokolich...

*

W przededniu wielkiego święta sokolego pragniemy w pobieżnym bodaj zarysie odświeżyć w pamięci czytelników 50-letnie dzieje Sokolstwa polskiego, co czynimy tem chętniej, o ile że te dzieje, zwłaszcza ich początki, ściśle są złączone z nazwiskiem człowieka, który swego czasu potężnie zaważył w polityce naszego kraju i był długoletnim redaktorem *Gazety Narodowej*, w której idee sokole z całym zapałem gorącego patryoty szerzył i wśród ogółu gruntował. Mężem owym — Jan Dobrzański.

Pierwsza myśl zawiązania we Lwowie tow. gimnastycznego powstała w gronie młodzieży akademickiej, w drugiej połowie r. 1866; inicyatorem był prawnik (późniejszy adwokat) dr. Klemens Zukotyński. Zawiązano kółko prywatne, które odbywało ćwiczenia w sali dr. Bacodego (Jagiellońska 11) pod kierunkiem Stanisława Szytylińskiego (gimnastyka) i Achillesa Marie (szermierza). Potem zawiązał się komitet, celem utworzenia towarzystwa i uzyskania dlań koncesyi rządowej. Do komitetu młodzieży zaproszono dr. Millereta (lekarza domowego namiestnika hr. Gołuchowskiego), Jana Dobrzańskiego, Pawła Prauna i Ksawerego Berezowskiego. Ponieważ na kilka lat przedtem powstało w Pradze tow. gimnastyczne „Sokół“, założyciele naszego towarzystwa zwrócili się do braci Czechów z prośbą o przysłanie wskazówek, statutów i regulaminów. Odpowiedź nadeszła 12 grudnia 1866. Pobratymcy przysłali jak najdokładniejsze wskazówki, oraz bardzo serdeczne pismo, w którem zalecano, aby nowo powstające towarzystwo przyjęło nazwę „Sokół“... „Wszak sokół, śmiałym a bystrym lotem wznosząc się do nadpowietrznych wyżyn, jest dla nas symbolem siły męzkiej, bystrości, dzielności, męzkości i wolności, i nie znamy powodu, dla którego bracia Polacy, co tyle szlachetnej krwi nietylko za wolność swej ojczyzny, ale i swobodę innych przelali narodów, nie mieliby przyjąć symbolu tak wzniosłego, a to tem bardziej, że tym sposobem znakomicie przyczyniliby się do wzmocnienia wzajemności, jaka w ostatnich latach, pełnych niebezpieczeństw — ku naszej radości między Czechami a Polakami się wzmaga“ D. 7. lutego 1867 statut „Sokoła“ polskiego uzyskał zatwierdzenie. Dzień ów jest zatem dniem urodzin macierzystego gniazda Sokolstwa polskiego.

*

Obowiązek wdzięczności nakazuje nam bodaj pokrótce wspomnieć tu o początkach „Sokoła“ czeskiego, który był poniekąd rodzicem naszego. D. 11 listopada 1861 r. pojawiła się w *Nar. Listach* wzmianka, że przyjaciele gimnastyki zamierzają — jak słychać — założyć w Pradze „czesky spolek tielocviczny“. Inicyatorami było grono studentów, którzy odbyli pierwszą naradę w hoteliku „pod rożniem“. W miesiąc później ogłoszono, że Niemcy zakładają w Pradze własny „thurnverein“ i to pobudziło Czechów do tem raźniejszego działania. Dnia 2 stycznia 1862 „spolek“ uzyskał zatwierdzenie władz. Na drugi miesiąc wybrano prezesem towarzystwa Henryka Fuegnera, zastępcą Mirosława Tyrsza; do wydziału należeli między innymi obaj Gregrowie, ks. Rudolf Thurn-Taxis i znany przyjaciel Pola-

go nawet za następcę tronu. Przypadkiem tajemnica wyszła na jaw; cały świat wiedział o niej, z wyjątkiem wielkiego księcia. Zrozpaczona Bianca wpada na ryzykowny pomysł wyjawienia Francescowi całej prawdy. Powiedziała sobie: *va banque!* — i... wygrała. W. książę puścił wszystko w zapomnienie.

Syrena tryumfowała przedwcześnie, gdyż prawowita małżonka powiła mu wreszcie syna. To dziecię zbliżyło książęcych małżonków. Bianca udała skruszoną i wyjechała na wieś, wyczekując dalszego rozwoju wypadków. Czekała niedługo. Zaledwie rok — Joanna austryacka zmarła przy powtórnym porodzie. Niebawem Francesco powołał znów faworytę na swój dwór. Bianca zapragnęła zostać wielką księżną. Medyceusz wolny, ona także. Przetem Buonaventuri w ciągu jakiejś sprzeczki z kobietę został zasztyletowany. Kurtyzana zamieszkała w pałacu Pitti, we Florencyi, jako wychowawczyni dzieci książęcych. W dwa miesiące po śmierci Joanny odbył się ślub w katedrze florenckiej. Przed ołtarzem stanęli: Granduca Francesco de Medici i Bianca di Cappello. Rodzina w. księcia zrazu okazywała swe niezadowolenie, później jednak zgodziła się z faktem dokonanym. Gwiazda Bianki zwyciężyła.

Także i Wenecya, która swego czasu wyklęła pokalaną córkę jednego z pierwszych swych obywateli, obecnie zmieniła zdanie. Oto, gdy w. książę wyprawił do Wenecyi poselstwo, którego zadaniem było wyjednanie dla małżonki Francesca tytułu „córki republiki i św. Marka", odpowiedziano posłom: „taki tytuł otrzymać może tylko wielka księżna". A ponieważ Bianca była teraz prawowitą żoną Medyceusza, Wenecya uznała nową jej godność i wyprawiła osobne poselstwo do Florencyi, które złożyło hołd Biance Cappello jako w. księżnej Toskańskiej.

Stary Cappello i brat Bianki przybywają z Wenecyi, aby wziąć lee powitać „dobrą córkę" i „ukochaną siostrę". Brat pozostaje we Florencyi, dobija się wielkiego wpływu na dworze i jest przedmiotem powszechnej nienawiści — zupełnie, jak Luniewicz w konaku belgradzkim.

Przez lat 14 Bianca była panią serca Francesca, a przez lat 10 zasiadała wraz z nim na tronie toskańskim. Była wszechpotężną, wszystko słuchało jej rozkazów. Nawet brat w. księcia, kardynał Fernando de Medici musiał się liczyć z wpływową, choć przez rodzinę i naród znienawidzoną piękną Bianką.

Jedna tylko rzecz trapiła często w. księżnę: oto nie mogła doczekać się potomka. Dzieci w. księcia pomarły, a także i Don Antonio. Bianca bierze się na sposoby: udaje brzemienną i postanawia podstawić obce dziecię. Sztuka nie udaje się i kompromitacya staje się głośną.

Wielkoksiężna para umiera nagle. Powiadają, że Don Francesco zachorował na febrę, na którą zmarł; Bianca, która pielęgnowała małżonka, rozstała się ze światem w kilka godzin po agonie w. księcia. Według innego opowiadania w. książęta mieli być otruci...

Być może, że Draga Luniewiczówna jako dziewczę, a może później jako dama dworu królowej Natalii, czytała dzieje pięknej Wenecyanki i postanowiła wstąpić w jej ślady. Historya romansu Francesca de Medici z Bianką Cappello i niejednym względem przypomina dzieje miłosne Aleksandra I. i Dragi Maszynowej. *Nil novi sub sole.*

K. Roszczyc.

PROGRAM
IV. ZLOTU SOKOLSTWA POLSKIEGO
we Lwowie
w dniach od 27 do 29 czerwca.

Niedziela dnia 28 czerwca.

Rano o godzinie 6. Zawody zastępów na przyrządach i próby ćwiczeń na boisku. Zwiedzanie miasta, panoramy racławickiej. Wycieczka na kopiec Unii lubelskiej.

Popołudniu o godzinie 5. I. Ćwiczenia publiczne na boisku:
1. a) wejście i ustawienie do ćwiczeń wolnych; b) ćwiczenia wolne, c) ćwiczenia zastępów, d) zejście z boiska — Sokolstwa polskiego.
2. Ćwiczenia maczugami — Sokolstwa czeskiego.
3. Ćwiczenia odrębne Sokołów wielkopolskich.
4. Ćwiczenia lancami Sokolstwa polskiego.

Wieczorem. Uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim, wieczorek muzykalno-deklamacyjny w Sokole.

Poniedziałek dnia 29 czerwca.

Rano o godz. 6. Próby i zawody jednostek na boisku.
„ „ 9. Zbór Sokolstwa na boisku.
„ „ 10. Msza polowa i hołd krajowi i miastu.
„ „ 11. Pochód uroczysty przez miasto ul. Łyczakowską, ul. Czarneckiego, pl. Bernardyńskim, Halickim, ul. Halicką, pl. Katedralnym, ul. Kilińskiego, Karola Ludwika, pl. Maryackim na ulicę Akademicką.

Popołudniu o godz. 5. II. Ćwiczenia publiczne na boisku:
1. a) wejście i ustawienie, b) ćwiczenia wolne, c) zejście z boiska — Sokolstwa polskiego.
2. Ćwiczenia kobiet: a) ćwiczenia laskami, b) gry i zabawy, c) rej.
3. Ćwiczenia maczugami — Sokolstwa polskiego.
4. Ćwiczenia wzorowych zastępów na przyrządach Sokolstwa czeskiego.

Wieczorem. Pożegnanie na Strzelnicy miejskiej.

KRONIKA.

Lwów, dnia 27. Czerwca 1903.

Kalendarzyk.

W niedzielę 28 czerwca Leona P. — Gr. kat. Amosa Pr. — Kal. słow. Zbrosław. Wschód słońca 4:08, zachód 7:57.

W poniedziałek 29 czerwca. Piotra i Pawła — Gr. kat. Tychona — Kal. słow. Wyszomir. Wschód słońca 4:08, zachód 7:57.

We wtorek 30 czerwca Wspom. św. Pawła — Gr. kat. Manuela — Kal. słow. Cebosław. Wschód słońca 4:09, zachód 7:57.

We środę 1 lipca Teob. Op. — Gr. kat. Leontyna — Kal. słow. Bogumira. Wschód słońca 4:10, zachód 7:56.

We czwartek 2 lipca. Nawiedzenie NMP. — Gr. kat. Judy Ap. — Kal. słow. Ojcomił. Wschód słońca 4:11 zach. 7:56.

— **Obywatelstwo honorowe** nadała w dalszym ciągu b. namiestnikowi, hr. Leonowi Pinińskiemu rada miasta Łańcuta.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował w okręgu lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu starszych komisarzy skarbu, Leona Uricha, Ozeła Librewskiego, Antoniego Biera, Rudolfa Pollaka, dalej starszego inspektora, Józefa Kurka i ministeryalnego wicesekretarza, Edwarda Bugno — radcami skarbu.

Minister skarbu zamianował starszych inspektorów podatkowych, dra Antoniego Pierschałę, Anatola Wyborowskiego, inspektora podatkowego Michała Pawlickiego i komisarza skarbu, Leopolda Żywkowskiego — starszymi radcami skarbu; komisarzy skarbowych Michała Rusina, Jana Karpińskiego, Eugeniusza Flunta, Juliusza Stelmachowicza, Ignacego Babiarza, Tadeusza Lewickiego i Stanisława Laszkiewicza — starszymi komisarzami skarbu; inspektorów podatkowych Wincentego Kruszelnickiego, Tadeusza Śmiglewskiego, Stanisława Budzynowskiego — starszymi inspektorami podatkowymi.

Minister oświaty zamianował dra Karola Hadaczka członkiem austryackiego instytutu archeologicznego.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował kancelistami sądowymi: F. Żupnika dla Kołomyi, J. Baczyńskiego dla Rohatyna, P. Benera dla Krakowca, M. Halpera dla Kamionki strum., F. Lisiewicza dla Halicza, M. Brzezickiego dla Śniatyna, G. Maryniaka dla Skałata, H. Strukowskiego dla Skolego, J. Mordę dla Krakowca, A. Gaisera dla Starej soli, L. Mazińskiego dla Tarnopola, F. Wiśniowskiego dla Potoka złotego, M. Zawadowskiego dla Śniatyna, H. Mondscheina dla Rohatyna, K. Śledzińskiego dla Kulikowa, A. Kubrynowicza dla Kut i M. Czoleja dla Łąki.

— **Z poczty.** Ministerstwo handlu zamianowało St. Andersa, J. Gostwickiego, St. Bogdanowicza i L. Musianowicza, elewami budownictwa dla służby technicznej przy dyrekcyi poczt we Lwowie.

— **Ze spraw urzędowych.** Koncepista skarbu, dr. Jan Zdzisław Słuszkiewicz, powołany został do służby w Ministerstwie skarbu.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna krajowa zamianowała: J. Komplikowicza dyrektorem w Trembowli, ks. M. Sliwaka katechetą rz. kat. i ks. A. Koreńca kat. gr. kat. w Stryju, C. Rosenbergównę naucz. w Krakowie, E. Hadinę naucz. w Białej, J. Onyszkiewicza naucz. kier. Z. Zaklikę i K. Redczuka naucz. w Zbarażu, J. Komana naucz. w Wadowicach, A. Makarewiczównę naucz. kier. w Zbarażu, H. Trauczyńską naucz. w Łańcucie, M. Wrzaka i J. Ryżewskiego naucz. w Monasterzyskach, W. Klockównę naucz. w Myślenicach, S. Ziembicką i H. Wlazłowską naucz. w Komarnie, K. Kosińskiego naucz. w Bełzie, M. Gołębiowską naucz. w Krakowie, O. Własijczuka naucz. w Sokalu, J. Jarzynową naucz. kier. w Niepołomicach, S. Orłowskiego naucz. kier. w Bołszowcach, M. Turczaniowicza nau. kier. w Jazłowcu, Broczkowskiego naucz. kier., a M. Tokarską naucz. w Łopatynie, M. Romańską i J. Zawadzińską naucz. w Wadowicach, E. Balawajderównę naucz. w Jarosławiu, A. Mołczkę naucz. w Jaworowie, I. Stoklasównę i A. Milbergerową naucz. w Różniatowie, E. Sojkównę naucz. w Krystynopolu, H. Lochschmidową naucz. w Bołszowcach, W. Tomaszewską naucz. w Perechińsku, J. Bialikiewiczównę naucz. w Prądniku czerwonym, K. Bieguna naucz. w Niepołomicach, J. Majchra naucz. w Radłowie, J. Jaremę naucz. w Glinianach, A. Skulskiego naucz. kier. w Horodnicy.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: L. Chałupnickiego w Woli zaderewackiej; F. Kucika w Dębowcu, J. Czekańskiego w Brzyszczkach, L. Bojakowskiego w Tyśmieniczanach, Jana Ambora w Jawornik, W. Janickiego w Panszówce, F. Kłapę w Toporzysku, D. Tomczaka w Wojsławicach, K. Barga w Kołodziejówce, M. Batowskiego w Sokalu, F. Piramowicza w Jarosławiu.

Nauczycielami szkół 2-klasowych: A. Dobrowolską w Jawiszowicach, J. Ostrowską w Porębie spytkowskiej, B. Bienieknównę w Pisarzowicach, T. Misiołka w Dębowcu, B. Bielowską w Bystrej, Mosiewiczównę w Trybuchowcach, M. Lipańską w Kluwińcach, M. Pyrzowską w Modlnicy, M. Wojnarowską w Łące, E. Głowacką w Wojutyczach, M. Durkiewiczównę w Medusze, M. Skowrońską w Lubniu; A. Senyciową w Ładańcach, K. Gracką w Słobódce janowskiej, W. Butrynowiczównę w Łużnej, J. Sulikównę w Kłodnie, M. Seltenreichównę w Batiatyczach, J. Hryńkowa w Sokalu, M. Kuśmierczykównę w Sietoszy, S Oryszczakównę w Rzegocinie, M. Repecką we Lwowie.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: M. Zwolińskiego w Chylczycach, E. Wiszomirskiego w Jamelnicy, E. Nawrockiego w Kobyli, S. Wierzawickiego w Negłowicach, J. Muchę w Szczawie, W. Dąbrowieckiego w Walawie, B. Cholonlewską w Riczce, N. Michalewiczównę w Łuhu, S. Kopcińskę w Nowej wsi, A. Gackównę w Gliniku górnym, T. Leszczyńskiego w Koziarach, J. Fastnachta w Kopyśnie, A. Metelskiego w Toustoługu, P. Lichickiego w Lutowiskach, H. Kapkównę w Szadem, B. Michniowską w Dorożowie, M. Holejkę w Mrozowicach, H. Kmicikiewiczównę w Laszkowie, H. Szczerbową w Majdanie, A. Sawinka w Bratkowcach, E. Zawiłę w Czułówku, A. Pawłusiewiczównę w Brusturach, I. Gackównę w Łupkowie; W. Drelekowiczową w Uściu ruskiem, M. Mogilnicką w Porchowej, J. Osadę w Żohatynie, M. Cebulę w Białobokach, Gdulę w Manasterzu, G. Kaczkowskiego w Horodyszczu waręskiem, El. Zakrzewską w Klusowie. K. Hagla w Spasowie, T. Brzęsia w Gorzycach, E Kusiewiczównę w Łężkowicach, T. Simkowa w Stalkowej, J. Tomczuka w Chmieliskacg, A. Gardyasz w Rosochowaćcu,

— **Przeniesienia.** Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł oficyałów kancel.: L. Różyckiego z Krakowca do Sanoka, M. Witkowickiego ze Skolego do Stryja, J. Bulgiewicza z Sanoka do Lwowa, D. Hoszowskiego z Kulikowa do Złoczowa i Z. Tomczyszyna ze Starej soli do Lwowa; tudzież kancelistów: S. Radziewicza-Winnickiego z Łąki do Sanoka, M. Litwinowicza z Kamionki strumiłowej do Otynii, F. Kelara z Halicza do Tarnopola, A. Humeniuka ze Śniatyna do Stanisławowa, M. Parankiewicza z Potoka złotego do Tyśmienicy i G. Rothfelda z Rohatyna do Tarnopola.

Dyrekcya poczt przeniosła komisarzy budownictwa F. Bybica ze Lwowa do Tarnopola, H. Postera z Przemyśla do Lwowa i adjunkta bud. J. Kunerta z Tarnopola do Przemyśla.

Kronika lwowska.

= **Otwarcie wystawy ogrodniczej** odbyło się dziś przed południem na pl. powystawowym w pawilonie Sztuki. Wystawę otworzył w krótkich słowach, prezes wystawy Ludwik br. Brucckner. Na akcie otwarcia była obecną p. namiestnikowa hr. Potocka. Wydział krajowy reprezentował dr. Pilat, radę miejską prezydent Małachowski i wiceprezydent Michalski; nadto przybył radca dw. Seferowicz, prof. Radziszewski, Ciesielski oraz bardzo liczni zaproszeni goście. Wystawa jest bogata i urozmaicona. Zajmuje ona 10 sal.

W westybulu p. Kotiewicz wystawił meble ogrodowe z trzciny a po prawej p. Schuman rozmaite narzędzia ogrodnicze, siatki, kolce etc. W pierwszej sali firma J. W. Starka (synów) wystawiła bukiety z ciętych kwiatów, piękne kosze fantazyjne, wieńce z żywych kwiatów, prócz tego zaś na stole rozłożone wspaniałe, rozmaitej formy bukiety storczyków, róż i goździków.

Po stronie przeciwnej na stole piękny serwis, zamówiony przez br. Brückmana w fabryce malowideł na szkle Kazimierza Lewickiego, na drugim stole serwis w stylu zakopiańskim, zamówiony przez L hr. Dębickiego z Jaworowa. Stoły te zdobią nowe rynewki paryskie, napełnione liliami i odnemi i asparagusami.

Dalej firma M. Wolińskiego i L. Kaczyńskiego wystawiła szereg bukietów z ciętych kwiatów, kosze fantazyjne, parasolkę, ubraną kwiatami.

Drugą salę zajęły okazy firmy F. W. Starcka (synów). W kątach ustawiono palmy (feniksy, latarnie i i.), a w grupach stoją po kolei: kwiaty wazonowe, „coleusy", asparagusy, „caladium", goździki, skarloty, gloksynie, begonie ryzowane, bulwiaste, heliotropy, fuksye, begonie zawsze kwitnące.

Dalszy pokój zajęła też firma Starcka. Tu leżą róże cięte oraz kolekcya warzyw.

Następują okazy p. Maciaszka z Tarnowa, J. Robinsona z Drohowyża, hr. Fredrowej z Wybranówki, J. br. Brunickiego z Podhorzec, J. Tychowskiego, Rutkowskiego, Kulaszkiewicza i Ullmana, z Zamarstynowa

Bardzo obfitą kolekcyę przedstawiła firma Kazimierza Piątkowskiego i synów, składająca się z ciętych bylin (40 gatunków), kwitnących krzewów parkowych i drzew parkowych o liściach kolorowych, a nadto w kilkunastu odmianach poziomki, truskawki, agrest, porzeczki.

P. Szychowski urządził piękną grupę, z „campanuli medium" i róż.

Dr. Obtułowiczowa wystawiła kilka odmian róż i truskawki. Bracia Drobnerzy ze Lwowa warzywa gruntowe, pani J. Dydyńska róże cięte, p. Rawska truskawki. Maki i piwonie we wspaniałych odmianach wystawił p. Stelmach z Wieczorków.

= **Przyjęcie wyznaniowej gminy żydowskiej** przez namiestnika hr. Andrzeja Potockiego nastąpiło wczoraj. Imieniem gminy żydowskiej przemawiał prezes zboru dr. Byk, który po powitaniu prosił, by namiestnik opiekował się żydami w kierunku urzeczywistnienia równouprawnienia ustawowego żydów (przecież ono w całej pełni istnieje) i w kierunku zwalczania nędzy wśród szerokich warstw żydowskich.

Namiestnik hr. Potocki odpowiedział: „Na mojem urzędowem stanowisku uważam za swój obowiązek kierować się tylko sprawiedliwością, przyczem różnica wyznania nigdy nie zaważy, jak to też dałem dowody już w życiu mojem prywatnem. Wysoko stawiam religię wogóle i szanuję tedy każdą i obcą też, na równo i żydowską religię. Znaczenie ludności żydowskiej uznaję nie tylko ze względu na ich numeryczny stosunek do ludności kraju, lecz i dlatego, że cały ruch handlowy, mający takie ogromne znaczenie dla kraju, jest w ich rękach. Ogólny interes kraju tedy, wymagający rozwoju handlowego, wzywa moją baczną uwagę i pełne uwzględnienie. Znając kraj, muszę przyznać, że poseł dr. Byk wcale nie określił przesadnie stanu ekonomicznego szerokich mas żydowskich, głównie w małych miasteczkach. Położenie rzeczywiście po części rozpaczliwe a gdy zrozpaczony często imać się może kroków zdrożnych a nawet dojść do wykroczeń, przeto więc interes publiczny wzywa do zajęcia się tem smutnem położeniem ekonomicznem i jego przyczynami. Zaraz po objęciu mego urzędu wyczytałem z gazet, bądźto polskich, bądźto ruskich, *jakoby w kraju przygotowywały się ekscesa antysemickie* i zażądałem wskutek tego sprawozdań. *Mogę panów zapewnić, że niema słowa prawdy na tem* i że w każdym wypadku, gdyby się wykroczenia takie okazały, zwalczę je z wszelką energią i wszelkimi środkami".

(Wczoraj już stwierdziliśmy skąd i w jakim celu szerzone są pogłoski o przygotowaniach do wystąpień antiżydowskich).

= **W zakładzie wych. nauk. p. Maryi Zagórskiej.** odbyła się dnia 25 bm. wystawa robót ręcznych i rysunków uczenic. Wystawa ta zasługuje na szczególniejsze sprawozdanie ze względu na wykończenie tych robót i zastosowanie wszystkich do praktycznego użytku. W pierwszej sali wystawiono robótki najmłodszej dziatwy, jako pierwsze próby władania igłą i szydełkiem. Robótki te bardzo starannie wykonane uwidoczniają pracę nauczycielki p. Hoffman. Rysunki i malowidła uczenic klas wyższych odznaczają się poprawnością wykonania oprócz ornamentów, rysunków z gipsu, widzieliśmy i pierwsze próby malowania z natury, co przedewszystkiem podnieść należy. Uczyła p. Starklówna. Dalej w tej samej sali rozmieszczono nader pięknie zasuszone kwiaty, jako uzupełnienie do nauki botaniki. Drugą salę wypełniają po brzegi roboty ozdobne, uczenic V klas wydziałowych. Z praktycznych robót kobiecych, zakreślonych planem szkolnym występuje nauka szycia i haftu białego na pięknie haftowanych koszulach, kaftanikach, poszewkach chusteczkach itp. Roboty ozdobne wykonane przez młodziutkie dziewczątka, są tak ładne, że uwierzyć trudno, by je same potrafiły wykonać. Na pierwszy plan występuje tu garnitur haftowany w stylu wschodnim wykonała p. Piwocka, makata osty p. Slączkówna, ekran aplikacya haft i malowidło pp. Nachtsheim i Jaworska, medale pp. Scheuring i wiele innych robót równie pięknie wykończonych. Wszystkie odznaczają się estetycznem wykończeniem i dobrym gustem, a jest to zasługą nauczycielki p. Jadwigi Łozińskiej, której powinszować można tak dodatnich rezultatów pracy.

Zwracały także w tej sali uwagę i malowidła, mianowicie obrazki, palety, stoliki i szczególniej widoczki p. Bodyńskiej i Nachtsheim, zdradzające niepośledni talent. Rysunków i malowania uczyła p. Starklówna a praca jej zasługuje równie na uznanie. Zakład p. Zagórskiej, cieszący się uznaniem władz szkolnych i sympatyą publiczności, należy do pierwszorzędnych we Lwowie dzięki gorliwemu i umiejętnemu kierownictwu przełożonej, jakoteż doborowi najlepszych sił nauczycielskich.

= **Z Zakładu głuchoniemych.** Wczoraj o godzinie 5 popołudniu, odbyło się w lwowskim zakładzie głuchoniemych uroczyste zakończenie roku szkolnego, połączone z rozdaniem nagród i pochwalnych listów dla najpilniejszych uczniów i uczenic zakładu. Nagrody stanowiły książki, medaliki i obrazki.

Popisu nie było w tym roku, gdyż egzaminy wszystkich klas i oddziałów odbywały się wobec rady pedagogicznej w dniach od 15 do 28 b. m. Po rozdaniu nagród, licznie zebrana publiczność i delegat rady miasta, doktor Gerstman oglądali wystawę robót wychowanków i budynek.

= **Dzieciątko Jezus.** Instytucya ta wysoce humanitarna, która niedawno wybudowała wspaniałe schronisko dla niemowląt, urządza w tym roku jak zwykle podwieczorek dnia 4 lipca na placu powystawowym. Zbytecznem byłoby zachęcać publiczność naszą do wzięcia licznego udziału i przysporzenia tem samem dochodu zakładowi, który pod gorliwą opieką prezesowej, ks. Andrzejowej Lubomirskiej, tak pożytecznie się rozwija.

= **Z dziedziny wynalazków.** W tych dniach otrzymał p. Korostański redaktor *Dźwigni* we Lwowie patent na przyrząd do elektrycznej sygnalizacyi sposobem automatycznym lub dowolnym. Przyrząd ten daje się stosować zarówno do sygnalizacyi domowej, hotelowej, telegraficznej i telefonicznej. Kilka firm zagranicznych zainteresowało się tym wynalazkiem i zażądało urzędowego opisu.

= **Podwójne morderstwo we Lwowie.** Wierzchołek poczynił wczoraj ważne zeznania. Dotychczas obstawał przy twierdzeniu, że Radziewicz nie brał wcale udziału w morderstwie. Dopiero wczoraj wyjawił, że Radziewicz wiedział o zamiarze a nawet był tym, który przed popełnieniem mordów zapukał do drzwi mieszkania Orańsowej, mówiąc do Spinnerówny, że listonosz przyniósł telegram. Później Radziewicz czekać miał na korytarzu, gdy Wierzchołek wszedł do wnętrza, a Czerwonyj mordował.

Zeznanie to Wierzchołka jest prawdopodobnem i dlatego, że gdy w owym czasie jeden z lokatorów zadzwonił i później wszedł do bramy domu, otwierający ją stróż Radziewicz był bardzo zmieszany. Wierzchołek i Radziewicz znali się od lat 4.

Wierzchołek więzionym jest w kaźni nr. 51 z kilkoma przestępcami, przedktóremi szczegółowo opowiadał o swojem uczestnictwie w mordzie, utrzymując tak, jak w zeznaniach śledczych, że był tylko biernym świadkiem. Codziennie przechadza się on godzinę po ogródku więziennym wraz z innymi więźniami, oczywiście nie widzi się wcale z Radziewiczem.

Radziewicz trwa uparcie przy poprzednich twierdzeniach, że nie wiedział o zamierzonym czynie Wierzchołka i Czerwonego i że wypuszczając z kamienicy nad ranem dwóch ludzi, nie znał ich zupełnie.

Kronika krajowa.

Samobójstwo akademika. W Krakowie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie wczoraj wieczór słuchacz III. r. filozofii, Joanty Łucyk ze Lwowa.

W liście do narzeczonej podaje przesyt życia jako powód samobójstwa.

Burmistrzem miasta Rzeszowa wybrany został dr. Stanisław Jabłoński a wiceburmistrzem dr. Roman Krogulski.

Z Jarosławia. „Gwiazda" jarosławska odłożyła ciągnienie loteryi fantowej i połączony z tem festyn na 5 lipca, a to z powodu zjazdu Sokołów, niepewnej pogody i tej okoliczności, że wielu zamiejscowych adresatów nie zwróciło losów, ani nie nadesłało pieniędzy za losy.

W czasie rozprawy karnej, jaka się toczyła przed lwowskim trybunałem przysięgłych o obrazę czci, popełnioną przez p. Witkiewicza na osobie dr. Gaika, rozpowszechnił ktoś po dziennikach wiadomości, jakoby dyrektorem szpitala w Zakopanem mianowany został w miejsce dr. Janiszewskiego pan dr. Gaik. Stwierdziliśmy następnie, iż wiadomość ta jest z gruntu nieprawdziwą i wyraziliśmy zapatrywanie, iż chyba tendencyjnie została rozpuszczoną. Obecnie otrzymujemy od dr. Gaika tej treści pismo: „Wiadomość o mojej nominacyi na dyrektora szpitala w Zakopanem po drze Janiszewskim jest zupełnie nieprawdziwa. Proszę najuprzejmiej kategorycznie temu zaprzeczyć. Ani nie kandydowałem, ani nikt się do mnie z tem niezwracał, ani mnie nie zamianowano lakarzem szpitala zakopańskiego.

Kronika powszechna.

§ **Zamach stanu na wyspie Malcie.** W powodzi telegramów o rozmaitych zamachach, rewolucyach i obstrukcyach zniknęła prawie bez śladu wiadomość, że na wyspie Malcie wykonali Anglicy

---

ków, prof. Emanuel Tonner. Ten ostatni uczynił wniosek (jednogłośnie przyjęty), aby towarzystwo przyjęło nazwę „*Sokół*". Fuegner i Tyrsz są zatem pierwszymi pionierami towarzystw sokolich, a Tonner ich ojcem chrzestnym. Tyrsz podniósł pierwszy hasło: *tužme se!* (tężmy się) a Sokół Barak wzniósł pierwszy pozdrowienie: *na zdar!* (na pomyślność), przyjęte przez cały naród czeski. Sokół, Józef Manes pierwszy zaproponował strój sokoli, używany po dziśdzień przez wszystkich Sokołów słowiańskich. Sokół praski liczył początkowo niespełna 200 członków — dziś jest ich przeszło 30.000! Czeski związek sokoli zorganizował się w r. 1888.

•

Zanim się nowe polskie Tow. gimnastyczne „Sokół" ostatecznie zorganizowało, wyłożono w księgarniach i w redakcyi *Gazety Narodowej* listy do wpisywania się na członków. Skutkiem gorącej odezwy J. Dobrzańskiego listy szybko się zapełniały, a w szeregu pierwszych członków figurowali: Adam ks. Lubomirski, Kazimierz Grocholski, Alfred hr. Potocki, Alfred Młocki, Kazimierz hr. Krasicki iwi. Pierwszym prezesem Towarzystwa wybrano dr. J. Millereta, jego zastępcą J. A. hr. Fredrę; do wydziału weszli: Jan Dobrzański, L. Goltental, K. Mikuli, księgarze Milikowski i Wild, P. Praun, Zygmunt Sawczyński, H. Tesseyre, J. Żukotyński, I. Podlewski, S. Krawczykiewicz, E. Simon i inni. Wydział wybrał dyrektorem Sokoła Jana Dobrzańskiego. W chwili powstania liczył Sokół 125 członków. Pierwsze ćwiczenia odbywano w starym pałacu Hechta, który się wznosił w tem miejscu, gdzie później wybudowano gmach sejmowy. Jeszcze w tym samym roku postanowiono, na wniosek Dobrzańskiego wznieść budynek własny; stało się to jednak dopiero po 17 latach.

Dla podniesienia życia towarzyskiego i zainteresowania ogółu Dobrzański zorganizował wycieczki Sokoła: do Łubienia, Starego Sioła, Krakowa, Wieliczki, w Tatry. We wrześniu 1867 byli Sokoli na uroczystem poświęceniu odnowienej wówczas fary żółkiewskiej. Duszą towarzystwa był Jan Dobrzański; za jego staraniem Sokół otrzymał od sejmu roczną subwencyę po 1000 zł. W maju 1862 odbyły się w sali Hechta pierwsze publiczne popisy uczniów (200) wobec namiestnika, komenderującego, delegata kraj. rady szkolnej i tłumów publiczności. Popisy te wywołały niezmierny entuzyazm.

W r. 1869 zagroziło Sokołowi poważne niebezpieczeństwo. Oto ówczesne stronnictwo demokratyczne założyło we Lwowie drugie tow. gimnastyczne „Biały Orzeł." Ćwicząc się przeważnie w obrotach wojskowych i strzelaniu, przybrało ono odrazu cechę polityczną i rozwinęło się szybko; liczyło bowiem przeszło 300 członków. Umundurowani członkowie tego towarzystwa brali udział w wielu uroczystościach np. w obchodzie Unii lubelskiej. W r. 1873 „Biały Orzeł" przestał istnieć, a jego członkowie wstąpili do „Sokoła".

Dnia 18 czerwca 1871 obrano prezesem Jana *Dobrzańskiego*, który piastował tę godność aż do śmierci, tj. 25 maja 1886. Byłto sokół nad sokoły, „budziciel, pomnożyciel polskości, odnowiciel miasta i kraju, służył wielkiemu celowi, ukochanej nad wszystko Ojczyźnie, wszelką służbą i wszelką bronią". Dobrzański był pierwszym i jedynym członkiem honorowym i wielkim dobrodziejem Sokoła; wybudowanie własnej sali gimnastycznej przy ul. Zimorowicza pozostanie na zawsze związane i jego nazwiskiem. Kończymy na tem miejscu wspomnienie o Dobrzańskim jego własnemi słowy, wyrzeczonemi w dniu obchodu 19-letniej rocznicy założenia Sokoła (w tym samym roku zmarł Dobrzański). Oto, co powiedział: „Pragnąłem godnie służyć Ojczyźnie przez cały żywot i z tą jedną szczęściem dotąd jej służę. Pracowałem na polu dziennikarskiem i politycznem, miastu wiele lat służyłem, walczyłem czynem i słowem, dobijając się konstytucyi i autonomii, szukałem zbawienia dla was w oświacie, uprawiałem artyzm, a częste zawody przekonały mnie, że zupełnie zapomniano u nas *o zdrowiu ciała*, tak ściśle i nierozwiązalnie połączonem ze zdrowiem ducha. Przedostatniem mojem zadaniem, jakie przeprowadzić postanowiłem, było założenie tow. gimn. Sokół. To *moje dziecię ukochane*, o którem mam to przekonanie, że postępując kierunkiem wytkniętym, zapisze i imię moje ku trwałej pamięci. Nie dożyję 20 letniej rocznicy (co się sprawdziło, niestety), dlatego przekazuję na moich następców własne doświadczenie, aby pamiętali o zdrowiu ciała, a moralne i duchowe zdrowie będzie dane ukochanemu narodowi". Te niezapomniane słowa wielkiego patryoty świadczą najwymowniej o wzniosłych celach i wielkich zadaniach Sokolstwa polskiego...

•

W 6 lat po śmierci Dobrzańskiego Sokół lwowski święcił uroczyście swój srebrny jubileusz we własnym domu. Sala była przystrojona gustownie draperyami, kwiatami i herbami, oświetlona rzęsiście. Zeszły się razem dwa pokolenia: założyciele Sokoła już nieco przerzedzeni i młodzi ich następcy, pełni wiary i nadziei, patrzący daleko. Dr. Dziędzielewicz powiedział wtedy, że elementarną potęgą Sokoła było dotąd to, że stał *ponad stronnictwami*, nie przybierając cechy politycznej, lecz tylko *narodową*, społeczną i łączył wszystkie stronnictwa"...

Po tem przemówieniu weszła na estradę cała drużyna sokoła; po chwili wniosły panie ubrane świątecznie, przepyszny sztandar, ofiarowany Sokołowi na srebrne jego gody. Panie obrzucono kwiatami, poczem p. Jadwiga Marszałkiewiczówna wręczając sztandar prezesowi, dr. Czarnikowi, wygłosiła podniosły wiersz Platona Kosteckiego:

„Czołem, Sokoły!... Od Polek my z darem
Przychodzim na wasze gody:
Z szczerą modlitwą, z barwistym sztandarem...
Polskiej ten sztandar urody.
Bo oto patrzcie, z jednego mu lica
Promieni Bogarodzica,
Przed której jasną, nadanielską tarczą
Bezsilnie szatany warczą.
Na drugiem licu Sokół jasnooki
Leci w błękity i mroki.
A za czem leci — świat to kiedyś powie:
Toruje drogi Orłowi!"

Wiersz kończył się słowy:

„W imię Ojczyzny więc ten sztandar bierz- [cie!
Niech się ku słońcu rozwija!
Dzielnym go duchem, dzielną ręką dzierżcie,
Bo z wami Bóg i Marya... .."

•

W tym samym pamiętnym r. 1892 odbył się pierwszy zlot Sokolstwa polskiego i wówczas powstał Związek sokoli. Statut jego uchwalony w czerwcu tegoż roku, uzyskał sankcyę władz dopiero w r. 1893. Obecny (VI.) zlot odbędzie się więc w 10 rocznicę założenia związku. W pierwszym roku należało do Związku 46 towarzystw. Z początkiem r. 1896 utworzono 3 okręgi. Obecnie należy do związku (w Austryi) 96 towarzystw, przydzielonych do 7 okręgów: krakowskiego, tarnowskiego, rzeszowskiego, przemyskiego, lwowskiego (prezesem tego związku jest p. I. Romanowski, naczelnikiem W. Janikowski), tarnopolskiego i stanisławowskiego. Nie należą do Związku towarzystwa w Kałuszu, Tyczynie i Wiedniu. Pierwszym prezesem Związku był T. Romanowicz, drugim dr. A. Dziędzielewicz, trzecim jest dr. Ksawery Fiszer. Naczelnikiem Związku jest Antoni Durski, zastępcami: S. Ruciński (Kraków) i W. Świątkiewicz (Stanisławów).

Związek Sokołów polskich w państwie niemieckiem założono w r. 1895. Należy doń 70 towarzystw, przydzielonych do 9 okręgów. Do tego Związku należy 3328 Sokołów; ponadto odbywa ćwiczenia w 8 towarzystwach 180 kobiet, a w 32 towarzystwach 550 uczniów. Siedzibą Związku jest Poznań. Prezesem jest poseł do parlamentu B. Chrzanowski, zastępcą dr. A. Chłapowski.

Pierwszy zlot pod egidą Sokoła lwowskiego odbył się w r. 1892. Uczestniczyło w nim 871 Sokołów z Galicyi, 110 z Wielkopolski i 150 Czechów. Tylko 23 tow. galicyjskich i 5 wielkopolskich było na nim reprezentowanych. Drugi zlot odbył się w r. 1894. W pochodzie uczestniczyło 1452 Sokołów pieszych i 50 konnych. W 2 lata później odbył się trzeci zlot w Krakowie. W tym zlocie uczestniczyło 1500 Sokołów polskich i 4 delegatów Sokoła ruskiego. Zlot obecny, czwarty z rzędu, zapowiada się wprost imponująco: ma w nim wziąść udział 4000 członków, 2.100 Sokołów zgłoszonych do ćwiczeń, nadto około 600 Sokołów-pobratymców...

Tysiące te wita i gości teraz stolica naszego kraju z całą serdecznością, jak najuroczyściej. Niechaj żaden Polak nie zaniedba włożyć w to wielkie święto sokole a zarazem narodowe cząstki swej duszy. Niechaj domy polskie, wszystkie bez wyjątku, staną w odświętnych strojach, niech się przyozdobią zielenią i chorągwiami, których barwy drogie są sercu naszemu. Niechaj panie nasze przygotują stosy kwiatów, aby niemi zasypać dzielną drużynę sokolą i wiernych nam Sokołów-pobratymców. Witajmy ich w imię staropolskiego hasła: „Gość w dom, Bóg w dom". Niechaj to wielkie święto sokole, ta wspaniała uroczystość narodowa, zwiększy i utrwali węzły braterstwa, łączące nas z druhami pobratymczymi. Dla nas samych zaś niech będzie ono nowym etapem na drodze pogłębienia i rozrostu wielkiej, obywatelskiej idei sokolej.

Świadkami tryumfów Sokolstwa naszego będą członkowie Koła polskiego i sejmu krajowego, najwyżsi dygnitarze nasi, członkowie Wydziału krajowego i rady miasta Lwowa. Niechaj na tym wielkim popisie dzielnych i krzepkich zastępów junoszy sokolej nie zabraknie ani jednego Polaka.

Udowodnijmy, że w tych, którzy służą szczytnemu hasłu: *mens sana in corpore sano* widzimy całą nadzieję narodu i garnijmy ich do serca, wznosząc na ich powitanie niemilknące okrzyki: „CZOŁEM"!

samach stanu. Mianowicie we wtorek ogłosił gubernator rozporządzenie, mocą którego konstytucya z r. 1887 została zniesiona. Nowa konstytucya, zaprowadzona przez rząd angielski, zredukowała liczbę wybieralnych członków rady z 18 na 8, liczbę zaś mianowanych przez rząd podwyższyła do 10. Zamach wykonali Anglicy z tego powodu, że Rada na tle sprawy językowej urządziła obstrukcyę i odmówiła rządowi budżetu. Członkowie rady, pochodzący z wyborów, żądali włoskiego języka wykładowego w szkołach, rząd zaś chciał wybór języka pozostawić rodzicom. Według źródeł angielskich, 90% rodziców oświadczyło się za językiem angielskim. Wyspa Malta z 4 małemi wysepkami posiada 322 kwadratowych kilometrów powierzchni, z czego na Maltę wypada 249 kwadr. kilometrów. Ludność ich wynosi 166.889 głów. Anglików, prócz garnizonu w sile 9.000 ludzi, znajduje się tam 1.702, innych obcokrajowców 1.741. Językiem urzędowym jest angielski, ludność zaś mówi po włosku, a w głębi kraju zepsutym językiem arabskim. Od roku 1800 Malta należy do Anglii.

§ **Wieża z porcelany.** Słynna francuska fabryka porcelany w Sewres przedstawiła rządowi francuskiemu plan wystawienia w parku St. Cloud wieży z porcelany, która ma się składać z 30 tysięcy kawałków. Budowa tej wieży miałaby potrwać 5 lat.

§ **Tragedya miłosna w Karlsbadzie.** W jednym z pierwszorzędnych hoteli w Karlsbadzie zamieszkał w dwóch pokojach radca komercyalny Künlin, który z córką, chorą na płuca, przybył do Karlsbadu ze Stuttgartu. W czwartek przyjechał do Karlsbadu również ze Stuttgartu właściciel dóbr i porucznik rezerwowy armii niemieckiej, Hofmann, który przed 4 laty zawarł w Davos znajomość z córką Künlina. Gdy panna Künlin rano leżała jeszcze w łóżku, Hofmann wszedł do pokoju, usiadł obok niej na łóżku i zapytał ją: „Czy mnie kochasz?“ Pokojówka, która z początku nie chciała Hofmana wpuścić do pokoju, wyszła i zaraz potem usłyszała strzał rewolwerowy i okrzyk zranionego dziewczęcia. Przybiegł kelner, ale z pokoju [illegible] przed rewolwerem Hofmanna, który dał jeszcze kilka strzałów. Panna Künlin została ciężko zraniona, a Hofmann padł bez życia z przeszytem kulą sercem.

— Dr. Bronisław Michalowski, adwokat krajowy, przeniósł kancelaryę swoją, mieszczącą się dotychczas przy ul. Słowackiego, na plac Maryacki l. 10. I. piętro.

Kącik humorystyczny.

Nasze dzieci.

Gość. Czem chciałbyś być Edziu, jak dorośniesz?

Edzio. Takim, jak pan.

Gość (z zadowoleniem). Dlaczego, mój aniołku?

Edzio. Bo mama mówiła, że pan nic nie robi, tylko dobre obiady u znajomych zjada.

— P[illegible]ła pani prawdziwie mężnie, rzucając się na ratunek [illegible], ale po co go było potem [illegible] okładać? — Bo, panie sędzio, myślałam, że to mój mąż wraca [illegible] z winta.

— Po[illegible] zerwałeś z Baginką? — Mu[illegible]ty... i to z winy jej ojca... — Więc nie pozwolił? — [illegible]

— Ojciec do kilkoletniego synka. — Pfui... do dyabła, cóżeś ty zrobił z moją [illegible]? — Tatko mówił, że się zatkała, więc nalałem do niej olejku rycynowego.

Ze stowarzyszeń.

„Czytelnia akademicka“ urządza dnia 28 bm. (w niedzielę) zebranie towarzyskie dla kolegów, przybyłych na zjazd z całej Polski i byłych członków Czytelni. Zebranie to odbędzie się w lokalu „Czytelni akademickiej“ w pasażu Mikolascha II p. o godz. 12-ej w południe. W zebraniu tem weźmie udział „Lwowski chór akademicki“.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę o godz. 3 i pół popoł. „Mieszczanie“ Maksyma Gorkiego.

W niedzielę wiecz. „Przedstawienie składane na cześć Sokołów“. — I) Kazimierz Sokola [illegible] — II) [illegible] — III) Apoteoza Sokoła [illegible] osób, — IV) Kościuszko pod Racławicami, akt II. Przysięga.

W poniedziałek o godz. 3 i pół popoł. „Wesele“ Stan. Wyspiańskiego.

W poniedziałek wieczór „Słodka dziewczyna“, Henr. Reinhardt.

We wtorek po raz 1-szy „Wesoły Inwalida“ (Brudner Strassinger), operetka M. Wesa i J. Schnitzera.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Berno mor. 27 czerwca. Według telegramu nadesłanego z miejscowości Val Piora dwóch nauczycieli z 16 uczniami gimnazyum zaskoczyła na wycieczce lawina. Obaj nauczyciele oraz dwaj uczniowie są ranni. Siedmiu uczniów wyszło zupełnie bez szwanku. Reszty zaś dotychczas brak. Wysłano pomoc.

Berno szwajcarskie 27 czerwca. Jak donoszą z Val Piora, przy spadnięciu lawiny w okolicy Airolo, 3 osoby poniosły śmierć, a 3 odniosły ciężkie obrażenia. Pięciu osób dotychczas nie odszukano. W Zurychu panuje zaniepokojenie.

Stan powietrza. (Sprawozd. ze centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i ze stacyi kolei państwowych). Dnia 26 czerwca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +14°8, Tarnopol +14°7, Lwów +[illegible], Skole +15°5, Przemyśl —, Jarosław +[illegible], Tarnów +[illegible], Nowy Zagórz +10°, Kraków +13°8, Praga +16°0, Wiedeń +13°6, Semmering +10°6, Budapeszt +16°8, Lubłań +14°8, Riva +19°7 Tryest +20°7, [illegible].

Sokół pod własną strzechą.

(Wspomnienia z przeszłości.)

....Doczekaliśmy się wreszcie po latach 17 spełnienia marzeń i pragnień naszych, bo oto 2 grudnia 1884 odbyły się pierwsze ćwiczenia gimnastyczne we własnej sali, ale przystrojonej uroczyście. [illegible] Na galeryi umieszczono „Harmonię“.

Uroczystość rozpoczął prezes śp. Jan Dobrzański stosownem przemówieniem, poczem na dany znak naczelnika Durskiego, zagrzmiał dziarski Marsz sokołów, a z bocznych drzwi wysunął się pochodem szereg i ustawił się w głębi pod drabinami.

Byli to Sokoli, którzy po raz pierwszy wystąpili w białych, trykotowych koszulkach, w jasnych letnich spodniach. Wtem na hasło naczelnika rozsypali się Sokoli na szerokość sali, odmierzając miarowo [illegible] kroki w bok. Stanęli, [illegible] każdy wyciągnięty, prosty, niewzruszony [illegible] na lont [illegible] ruch ramionami, potem nóg, a wreszcie ruchy złączone; sto nóg silnych wyskakuje przodem, sto ramion białych strzela w górę, dzwoniąc ciężkami, to znowu jak Grek, co dyskus gotuje do rzutu, mierząc długość toru, każdy prawe ramię wznosi, pierś podaje przodem, ugina lewą nogę, prawą wstecz wysuwa; to znów jak kozak w stepie, tułów wstecz wygiąwszy, ciężki na kształt buławy lekko podrzuca i chwyta. Wreszcie splecione ręce podniósłszy do pionu, w rozkroku z zamachem potężnym tną ciężkami ku ziemi; prostują tułów, błyskają białemi ramiony i znów razem jakby jeden mąż, na kształt toporu, ciężki w dół opuszczają.

Padło nowe hasło: Sokoli skupiwszy szeregi, pochód rozpoczęli, a złożywszy ciężki, sformowali się w plutony.

„N a p r z y r z ą d y!“ ozwała się komenda. W okamgnieniu rozpierzchli się Sokoli i pełną była sala ruchu wesołego, wszędy pilna praca, rzekłbyś, że żołnierze, co zwycięzko ukończywszy walkę, wznoszą obóz warowny. Już skończyli, gwar ustał, cisza zaległa salę.

Znak — muzyka zagrała skocznego mazurka i rozpoczęły się ćwiczenia na przyrządach. Ile było plutonów, tyle w sali widowisk. Wszędzie widzisz siłę, swobodę i precyzyę w ruchach. To też co chwila odzywały się słowa zadowolenia i grzmot oklasków, który huczał już bez przestanku, gdy grono nauczycielskie z ukochanym naczelnikiem swoim, wykonało kombinacyjne ćwiczenia na koniu wszerz i na drążku.

Po skończonych ćwiczeniach, gdy portret prezesa ku wiecznej pamiątce zawisł na ścianie sali, przemówił Dobrzański w gorących słowach raz jeszcze, wkładając na nas obowiązek pracowania dla drogich nam celów, wyrażając nadzieję, że Sokoli chlubę narodowi przyniosą, gdy kiedyś wylecą w pole.

I rzeczywiście. Wszak w Sokołach kraju siła i nadzieja! Dziś w ozdobnym marszu lub innem ćwiczeniu, pierś się wypukła, błyszczy ramię, lecz kiedyś może krwawa je napręży walka!

Odgadł naczelnik rzewne widzów myśli, odgadł, co Sokołów serce poruszyło, bo wysoko wzniósł ramię, dając znak; zadzwoniły trąby „Jeszcze Polska nie zginęła!

Po ćwiczeniach odbył się w sali kasyna miejskiego bankiet na cześć prezesa.

250 Sokołów zasiadło do stołu, a przy licznych toastach i dźwiękach „Harmonii“ zabawiano się ochoczo do późna.

Nie mogę inaczej zakończyć tej kartki z życia sokolego 7-letniego okresu, nie zaznaczywszy z naciskiem, że jeśli dziś po latach 10 cieszymy się wspaniałym przybytkiem, w którym życie bije całem tętnem, to przyznać musimy, że obok olbrzymiej pracy pewnej garstki Sokołów nad Sokołami, obok wspaniałomyślności i filantropii śp. Jana Dobrzańskiego, rozmaitych instytucyj i osób prywatnych, mają także i komitety zabawowe niepospolicie wielką zasługę.

Władysław Janikowski.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Ks. kardynał Puzyna powrócił z wizytacyi kanonicznej.

— Dziekanem wydziału filozoficznego wszechnicy Jagiellońskiej wybrany prof. dr. Juliusz Schram, a delegatem do senatu prof. Czerny. Dziekanem wydziału medycznego prof. dr. Tadeusz Browicz, delegatem do senatu dra Reiss.

— Osobny pociąg przywiózł dziś rano przeszło 500 czeskich Sokołów razem z paniami. Część Czechów przyjeżdża osobno, tak, że razem we Lwowie stanie ich około 800. Sokołów czeskich powitali na dworcu krakowscy i poznańcy Sokoli z „Harmonią“ i liczna publiczność. Przemawiali: prezes Turski i członek Związku poznańskiego Preiss. Odpowiedział dr. Jan Pipich z Hrudimia, poseł na sejm i wiceprezes morawsko-czeskiego Związku Sokolego. Przy odjeździe zagrała „Harmonia“ hymn „Kde domow moj“.

— W konkursie na dom o charakterze polskim, ogłoszonym przez wydział Stowarzyszenia polskiej sztuki stosowanej, przyznano pierwszą nagrodę, 600 koron, projektowi p. Ludwika Wojtyczki z Krakowa.

Ostatnie wiadomości.

Wycieczki włościan polskich ze Wschodniej Galicyi do Krakowa dają sposobność do lepszego poznania rozmaitych sztuczek agitatorów ruskich, którzy nie cofają się przed najbardziej kłamliwymi, a często wprost śmiesznymi, pomysłami.

Osoby, oprowadzające włościan ze skałackiego i złoczowskiego, zauważyły ze zdziwieniem zaraz pierwszego dnia przed wieczorem, że niektórzy uczestnicy wycieczki różnymi wymówkami wypraszają się od pójścia do teatru. W czasie przedstawienia Kościuszki, w odsłonie drugiego (Rzeź w Kozubowie), gdy padły strzały na scenie, chłopi zaczęli zrywać się z miejsc i z popłochem wychodzić.

W antrakcie, na pytania o powód przestrachu, nie chcieli początkowo odpowiadać, a wreszcie przyciśnięci do muru przyznali się, że gdy byli jeszcze w domu, rozmaici Rusini, powstrzymując ich od wycieczki, przestrzegali zwłaszcza, aby przedewszystkiem nie dali się zaciągnąć do żadnego teatru, bo tam podczas przedstawienia panowie ich wystrzelają!

Inni podawali przy tej sposobności inne sposoby, którymi starano się ich zatrzymać w domu. Tak np. niektórzy Rusini tłómaczyli, że niema po co jechać do Krakowa, bo tam jeszcze mniej do widzenia niż w Tarnopolu, „nawet chrześcian niema, tylko sami żydzi“. Zresztą, podróż jest niebezpieczna, bo przed samym Krakowem jest na Wiśle ogromny most, który panowie przy pomocy Polaków wysadzą prochem w powietrze, gdy pociąg nań wjedzie!

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Berlin 27 czzrwca. Biuro Wolfa prostuje wiadomość Kowalczyka w okręgu pszczyńsko-rybnickim. W rzeczywistości w y b r a n y z o s t a ł k a n d y d a t c e n t r u m F a l t i n, który otrzymał 1000 głosów więcej od Kowalczyka.

Frankfurt 27 czerwca. W miejscowości Offenbach ubiegłej nocy, przy sposobności ściślejszych wyborów, przy których przepadł dotychczasowy poseł socyalistyczny Ulrich przeciw kandydatowi narodowo-liberalnemu Beckerowi, przyszło do poważnych rozruchów. Wielki tłum w ogromnem wzburzeniu przeciągał ulicami.

Beckera uderzono laską po głowie i tylko pod osłoną policyi zdołał się on dostać do swego domu. Policya z dobytą bronią uderzyła na tłum. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Essen 27 czerwca. Po ogłoszeniu wyniku wyborów przyszło do poważnych rozruchów. Tłum obrzucił policyę kamieniami i strzelał z rewolwerów. Policya zrobiła użytek z broni. Po obu stronach jest kilku ciężko rannych.

Toruń 27 czerwca. (Tel. Biura Wolfa). Gdy wczoraj wieczór rozeszła się pogłoska, że wybrany został niemiecki kandydat Grassmann, tysiączny tłum Polaków zebrał się na ulicach i pociągnął wśród okrzyków i wrzawy przed redakcyę *Gazety toruńskiej*, gdzie wznoszono okrzyki na cześć redaktora Brejskiego. Zaatakowana czynnie p o l i c y a u ż y ł a b i a ł e j b r o n i. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Telegramy i telefonemata.

Nowy gabinet węgierski.

Wiedeń 27 czerwca. Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że nowy gabinet węgierski został już utworzony. Ministrem honwedów został jenerał-major Kolosvary, zaś ministrem „a latere“ Tassilo Festetics. Inne teki pozostały w rękach dotychczasowych ministrów

Budapeszt 27 czerwca. Hr. Khuen Hedervary odjechał stąd wczoraj w nocy do Wiednia. Dziś przedpołudniem przedstawi cesarzowi propozycye co do składu gabinetu. W niedzielę odbędzie się zaprzysiężenie nowych ministrów, poczem nowy gabinet przedstawi się wieczór partyi liberalnej w Budapeszcie a we wtorek Sejmowi.

Budapeszt 27 czerwca. Węgierskie Biuro korespondencyjne dowiaduje się z Wiednia, że ban Khuen Hedervary był dziś o godz. 9 przed południem na osobnej audyencyi u cesarza i uczynił propozycye co do obsadzenia poszczególnych tek. Khuen pozostaje we Wiedniu, by konferować z hr. Gołuchowskim, wspólnym ministrem skarbu Kallayem i dr. Koerberem. Członkowie nowego gabinetu dziś lub najpóźniej jutro przybędą do Wiednia.

Budapeszt 27 czerwca. Zwolennicy Kossutha urządzili wczoraj wieczorem pochód z pochodniami i lampionami. Z początku 250 uczestników, śpiewając pieśni patryotyczne, dążyło przed lokal klubowy partyi niezawisłości, gdzie tłum wzrósł już do 1000 osób. Przybyli tam także socyalni demokraci w liczbie 200 i poczęli śpiewać pieśni robotnicze. Przyszło do starcia. Policya musiała wkroczyć. Kilku uczestników pochodu wygłosiło mowy do członków partyi Kossutha. Odpowiedzieli na te mowy Kossuth i inni posłowie. Po przemowach przyszło do ponownego starcia między uczestnikami pochodu a socyalistami. Policya musiała powtórnie interweniować, by przywrócić spokój.

Wiedeń 27 czerwca. Khuen Hedervary przedłożył dziś przedpołudniem cesarzowi listę nowego gabinetu. Cesarz listę tę w całości przyjął. L u k a c s, D a r a n y i, W l a s s i c s, L a n g i P l o s z zatrzymują swe teki. Khuen obejmuje oprócz prezydyum gabinetu, tekę ministerstwa spraw wewnętrznych i tymczasowo ministeryum *a latere*. Generał-mayor K o l o s z w a r y obejmuje tękę ministerstwa honwedów a T o m a s i c z ministerstwo chorwackie.

Zjednoczenie niemieckie.

Wiedeń 27 czerwca. Wobec pogłosek, jakoby centrum katolickie nie miało się przyłączyć do zjednoczenia niemieckich stronnictw, zamieszczają dzienniki oświadczenie posła Hagenhofera (z centrum) ogłoszone w *Grazer Volksblatt*, że pogłoski te są wymysłem i o ile poseł ten jest poinformowany, członkowie centrum bardzo sympatyzują z połączeniem się niemieckich partyj.

Ameryka i Niemcy.

Kilonia 27 czerwca. Podczas wczorajszego bankietu pooniósł ambasador amerykański, Tower, wswej przemowie, że flota amerykańska przybyła w pokojowej misyi i przynosi serdeczne uczucia przyjaźni dla Niemiec.

Zapewne cesarz i naród niemiecki — mówił dalej ambasador — żywią te same uczucia dla prezydenta i Stanów Zjednoczonych. Starania Niemiec i Stanów Zjedn. około cywilizacyi, pokoju światowego, zmierzają do jednego i tego samego celu. W Stanach Zjed. mieszkają setki tysięcy rodowitych Niemców, którzy się całkiem czują obywatelami kraju, w którym mieszkają, a którzy będą się cieszyć z przyjaznych stosunków Ameryki z krajem macierzystym. Zakończył toastem na cześć cesarza i cesarzowej.

Cesarz W i l h e l m w odpowiedzi powitał serdecznie eskadrę imieniem swego narodu. W odpowiedziach tych upatruje dowód przyjaznych uczuć ze strony Stanów Zjedn., które też znajdują oddźwięk w Niemczech. Cesarz wspomniał także o wizycie ks. Hohenlohego w Ameryce, o podarunku i dodał: Przez wspólne interesy jesteśmy bardzo ściśle złączeni. Rywalizacya na polu handlu i przemysłu zawsze istnieje, ale siła, która nas łączy, jest bardzo potężna. Następnie pił cesarz na pomyślność prezydenta i Stanów Zjednoczonych.

Stosunki w Serbii.

Belgrad 27 czerwca. Król Piotr I otrzymał mtelegramy gratulacyjne od cesarza Wilhelma i księcia Ferdynanda bułgarskiego.

Rząd austro-węgierski podjął napowrót przez tutejszego posła swegostosunki z rządem serbskim.

Belgrad 27 czerwca Dziennik urzędowy podaje rozkaz króla Piotra do armii serbskiej. Rozkaz ten zaczyna się słowami! „Moja kochana armio! Wstępując na ziemię mojej drogiej ojczyzny, sercem zwracam się ku tobie, ty nadziejo narodu serbskiego, moje bohaterskie wojsko!“ Dalej rozkaz wspomina o bohaterskich czynach armii serbskiej i mówi dalej: „Bóg z Wami, Wy sokoły narodu serbskiego! — Moi panowie oficerowie! W obecnej chwili historycznej, widząc Was zgromadzonych około tronu, przejętych wiernością i uległością wobec mnie i naszej ojczyzny, cieszę się i jestem przejęty uczuciem szczęścia. Żądam od was tego jedynie, byście całem sercem oddali się swemu zawodowi, ku waszemu honorowi i na pożytek narodu. Niech żyje nadsieja narodu serbskiego, moja waleczna amia!“

Belgrad 27 czerwca. W odpowiedzi na notyfikacyę króla Piotra nadeszła następująca depesza od cesarza Franciszka Józefa:

„Przyjmując do wiadomości doniesienie Waszej król. Mości o dokonaniu aktu, mocą którego wszedłeś w posiadanie zwierzchniczej władzy z tytułem króla Serbii, z radością ponawiam życzenia szczęścia i pomyślności dla waszej król. mości i serbskiego narodu“.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż 27 czerwca. W Izbie deputowanych obradowano wczoraj nad prośbami żeńskich kongregacyj o autoryzacyę. Prezydent ministrów sprzeciwił się autoryzacyi. Chwalił świeckie nauczycielki i dodał, że prawie wszystkie szkoły świeckie będą w stanie przyjąć uczenice szkół kongregacyjnych. Zresztą po odrzuceniu tych podań pozostaje jeszcze 597 kongregacyj, a powiększeniu tej liczby rząd sprzeciwia się i czyni z tego kwestyę zaufania. W dyskusyi szczegółowej wniósł p. Rannel, aby nad każdą petycyą obradować osobno. Combes sprzeciwił się temu wnioskowi, który też odrzucono 285 głosami przeciw 269.

Paryż 27 czerwca. We wczorajszem głosowaniu w izbie deputowanych nad ustawą o autoryzacyi żeńskich kongregacyj, trzydziestu członków ministeryalnych „Union républicaine“, stosownie do wezwania b. ministra oświaty Leyguesa, głosowało przeciw rządowi. Sześciu ministeryalnych posłów wstrzymało się od głosowania. (Czternastu posłów ministeryalnych bawi na urlopie).

Prasa opozycyjna widzi we wczorajszem głosowaniu dowód, że jedność republikańska jest zachwiana i że wkrótce się rozpadnie. Ministerstwo, które w tak ważnej sprawie rozporządza większością tylko 16 głosów, pomiędzy którymi znajduje się 6 głosów ministrów, nie może utrzymać się długo.

Także pisma radykalne podnoszą, że rząd z trudnością tylko zwyciężył i byłby upadł, gdyby prezydent ministrów nie był oświadczył, że wszystkie podania o autoryzacyę kongregacyj szpitalnych będą życzliwie zbadane.

Z Finlandyi.

Petersburg 27 czerwca. Car udzielił bezkarności 79 Filandczykom, którzy wzięci w r. 1902 do wojska, nie stawili się do służby, a obecnie wnieśli prośbę, aby im pozwolono zadość uczynić obowiązkowi służby wojskowej. Przy tej sposobności pozostawiono uznaniu generał-gubernatora, aby tym, którzy w r. 1902 nie stawili się do wojska wogóle pozwolić odbyć służbę, jeżeli okażą dostateczną skruchę.

Ateny 27 czerwca. Król polecił Theotokisowi misyę utworzenia nowego gabinetu. Theotokis zastrzegł sobie termin 48-godzinny. Nowy gabinet prawdopodobnie w poniedziałek przedstawiony będzie izbie.

Z powodu przerwy w ruchu telefonicznym dalszych wiadomości telefonicznych od naszego korespondenta z Wiednia nie otrzymaliśmy.

Rozmaitości.

Ω **Rzadkie zjawisko atmosferyczne.** W Australii panowały od pewnego czasu straszne upały. Gdy doszły już do kulminacyjnego punktu, pojawiły się nagle tam, jak zwykle, suche burze, które sypały tumany gorącego piasku i drobniutkiego pyłu. Burzy, która miała miejsce przed kilku dniami, towarzyszyło niezwykłe zjawisko. Pojawiły się w rozpalonem powietrzu ogniste kule, które pękały nakształt granatów, rozsypując się tysiącami iskier. Całe powietrze wydało się jakby napełnione ogniem, jednakże były także chwile zupełnej ciemności w biały bezchmurny dzień, tak, że trzeba było zapalać latarnie na ulicach a ptactwo układało się do snu. W Longdale'u kula ognista zapaliła dom. W Chiltren (Victoria) wybuchająca kula również wszczęła pożar. Z wielu innych miejscowości w Victorii donoszą o wielkiej ciemności i kulach ognistych. Niektóre z tych kul znikały raptownie bez powodu. W bliskości Sidney kula kontuzyowała człowieka, pękając nad jego głową. Z tych wypadków wynika, że tajemnicze kule były to błyskawice, w tej formie bardzo rzadko się pojawiające.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dn. 27 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·40 do 7·50, pszenica nowa 6·65 do 6·90, żyto gotowe 5·80 do 5·90, na term. 5·35 do 5·50, owies obroczny got. 5·60 do 5·90, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·75 do 5·—, jęczmień browarny 5·— do 5·50, rzepak 9·50—10·80, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 4·50 do 4·75, bobik 4·65 do 4·80, hreczka 6·50 do 7·75, kukurudza nowa 5·25 do 5.75, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·20 do 18·80, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·50 do 10·75.

Tendencya słabsza, ceny wszelkich produktów z wyjątkiem spirytusu uległy dalszej zniżce.

Wiedeń dn. 27 czerwca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·55 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.

Stan powietrza: piękna.

Wiedeń 27 czerwca. Cukier (spokojnie) 22·55 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 41·40 do 41·80 niezmieniony.

Budapeszt dn. 27 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·42 do 7·43, żyto na październik 6·22 do 6·23, owies na październik 5·42 do 5·44, kukurudza na lipiec 6·24 do 6·25, kukurudza na sierpień 6·29 do 6·30, kukurudza na maj 1904 5·29 do 5·30, rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 27 czewca. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południn. Akcye austr. zakł. kred. 668·25, węg. zakładu kred. 784·—, Anglobanku 275·40, Unionbanku 524·50, Banku dla krajów koronnych 412·50, Bankvereinu 483·00, Bodencreditu 954·—, Gal. Banku hipot. 548·—, kolei państwowych 670·75, kolei południowej 82·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 417·—, kolei północnej 5500, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 373·00, Rima Muranya 464·00, praskiego towarz. żel. 1618·—, fabryki broni 351·50, tureckie tytoniowe 351·00, oblig. węg. indemniz. 98·50, renta majowa 100·15, austr. renta koronowa 100·60 węg. renta koronowa 99·30, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·35, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 101·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznege 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·35, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·10. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·40, losy tureckie 128·25, marki 117·32, ruble 252·75.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 27 czerwca 1903. M. Zgodziński z Rosyi, br. Z. Brückmann z Monasterzysk, hr. O. Borkowska z Ponikwy, K. Jaworski z Ostrowczyka, J. Puntschert z Tarnopola, L. Zukotyński z Rosyi, J. Mysłakowski z Tarnopola, W. Ochocki z Truskawca, Z. Wołkowi ze Strzyżowa, M. Mierzyński z Dubowiec, J. Szymański ze Schodnicy, Z. Drahanowska z Kamionki Strumiłowej, Z. Scheter z Rzeszowa.

Człowiek niewidzialny

38

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— To było zastrzeżone z góry — odparł — Nikomu zgoła? — dopytywał się Griffin.

— Ani żywej duszy — brzmiała odpowiedź.

— Słuchaj, popełniłem wielką omyłkę, podejmując to zadanie sam, bez niczyjej pomocy — mówił Człowiek Niewidzialny, chodząc dużemi krokami po pokoju. — Strwoniłem siły, czas i pominąłem niejedną dobrą sposobność. To dziwna, jak człowiek sam jeden mało dokazać potrafi! Może trochę ukraść, trochę ludzi poturbować... Ot, i wszystko.

Pragnę pozyskać spokojny kąt, gdziebym mógł spać, jeść i wypoczywać. Muszę mieć i pomocnika i wspólnika. We dwóch dokażemy wielkich rzeczy.

Możemy rozważyć wszystkie dodatnie strony niewidzialności, zastanowić się, co ona zapewnia.

Wygodna jest właściwie tylko w dwu wypadkach: przy ucieczce i przy zbliżaniu się, a więc sprzyja morderstwu. Mogę okrążyć człowieka, mogę wybrać, gdzie go ugodzę, ugodziwszy, mogę uciec bezkarnie.

Kemp drgnął. Zdało mu się, że słyszy kroki na dole.

— Musimy zabijać... — oświadczył Griffin.

— Musimy zabijać — powtórzył doktor. — Słucham cię, ale nie zgadzam się na twój plan. Po co zabijać?

— To nie będą morderstwa bezmyślne. Ludzie wiedzą już o istnieniu Człowieka Niewidzialnego. Ten Człowiek Niewidzialny musi zaprowadzić teroryzm. Musi zdobyć jakieś miasto, bodaj Port Burdock i szerzyć w nim postrach, wydawać rozkazy. Może to uczynić w najrozmaitszy sposób — bodaj wsuwając pod drzwi skrawki papieru z rozporządzeniami, a ktoby się tym rozporządzeniom sprzeciwił, zginie z ego ręki; zginą tak samo ci wszyscy, którzy zechcą popierać buntownika.

Kemp nie słyszał już groźnych słów Griffina. Do jego ucha doleciało otwieranie drzwi wchodowych.

— Widzę — rzekł dla ukrycia swoich wrażeń — widzę, że twój wspólnik byłby w trudnem położeniu...

— Niktby nie wiedział, że jest moim wspólnikiem — zawołał Człowiek Niewidzialny.

Nagle drgnął.

— Co to? — spytał. — Słyszę jakiś hałas na dole...

— To nic — odparł Kemp i zaczął mówić bardzo głośno i prędko. — Nie zgadzam się z tobą — prawił. — Rozumiesz? Nie zgadzam się. Po co rodzajowi ludzkiemu wytaczać walkę? Czy ci to szczęście zapewni? Nie bądź-że wilkiem, nie bądź samolubem. Ogłoś rezultat swoich badań, wzbogać swój kraj takim wynalazkiem. Wtenczas zdobędziesz nie jednego, lecz miliony pomocników.

Griffin mu przerwał.

— Słyszę kroki na dole... — rzekł, wyciągając rękę.

— Zdaje ci się — zaprzeczył doktor.

— Sam się przekonam... — szepnął Griffin zdążając ku drzwiom.

Ale Kemp zastąpił mu drogę.

— Zdrajca! — krzyknął Człowiek Niewidzialny; w tejże chwili zsunął się na ziemię szlafrok, potem skarpetki, wreszcie klapnęły pantofle.

Doktor podbiegł do drzwi; Griffin, już niewidzialny, rzucił się także ku nim.

Kemp drzwi otworzył. Z dołu doleciały głosy. Szybkim ruchem doktor odtrącił Człowieka Niewidzialnego, wepchnął go do pokoju i drzwi zamknął. Klucz był wetknięty z zewnątrz.

Za chwilę Griffin znalazłby się uwięziony w pracowni, ale sprzyjało mu szczęście. W chwili, gdy Kemp chciał zamknąć drzwi, klucz wyskoczył z dziurki i upadł na ziemię.

Doktor zbladł. Chwycił klamkę oburącz i przyciskał drzwi kolanem. Przez chwilę stawiały opór, ale wreszcie uchyliły się, nie szerzej jak na jakie sześć cali. Palce niewidzialne schwyciły doktora za gardło i odrzuciły w bok.

Na schody wstępował już pułkownik Adye, naczelnik miejscowej policyi, wezwany na pomoc. Patrzył ze zdziwieniem na Kempa, który borykał się z pustem powietrzem; nagle odskoczył, jakby go kto odepchnął.

Wtem pułkownik otrzymał sam silne uderzenie. Niewidzialne ręce dusiły go za gardło i strącały gwałtem ze schodów, zrzuciły go wreszcie; potem uczuł nogę na swych plecach i krzyki dwu towarzyszących mu policyantów; widział Kempa, zbiegającego co tchu ze schodów z rozczochranemi włosami, w pomiętem ubraniu, z zakrwawionem czołem.

— Na nic się zdało!... Uciekł... — wołał Kemp z rozpaczą.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.